

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Październik 2006

Nr 90 (142)

Cena: 2 zł

Dość prawicowego rządu korupcji PiS-LPR

Nie dla neoliberalistów PO i SLD

W numerze

Wywiad
z Karolem Modzelewskim
na temat wydarzeń
1956 roku.



s. 8

Fragment Listu Otwartego
Kuronia i Modzelewskiego
o październiku 1956 roku.



s. 6-7

Popierajmy kandydatów
Polskiej Partii Pracy w
wyborach samorządowych



Lider PPP
Bogusław Ziętek

s. 2

IRAK: 655 tys. ofiar wojny



s. 2

Na lewo od SLD i SdPI

R A Z E M

RÓWNOŚĆ
NIE
DYSKRYMINACJA

ALTERGLOBALIZM
NIE
NEOLIBERALIZM

ZWIĄZKI
ZAWODOWE

EKOLOGIA

MIĘDZY-
NARODOWA
SOLIDARNOŚĆ

Głosujmy na PPP



Wanda Nowicka

Wanda Nowicka kandyduje z ramienia Polskiej Partii Pracy na stanowisko prezydenta Warszawy. Nowicka jest przewodniczącą Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny.

To bardzo dobra kandydatura. Na stronie internetowej PPP czytamy: - Obecnie we władzach Warszawy zasiadają politycy, którzy zajmują się wyłącznie promocją samych siebie, zamiast zająć się sprawami zwykłych ludzi - ocenia Nowicka.

- Zwykli mieszkańcy naszej stolicy w żaden sposób nie korzystają z rozwoju Polski i Warszawy. W Warszawie buduje się wyłącznie apartamentowce i biurowce, luksusowe osiedla dla najbogatszych, nie buduje się jednak mieszkań dostępnych przeciętnym ludziom - mówiła Nowicka podczas spotkania z dziennikarzami. Podkreśliła, że obecnie Warszawa jest miastem ogromnych kontrastów społecznych.

- Chcę, żeby w urzędach powstały pokoje, w których matki mogłyby zostawić dzieci, kiedy załatwiają sprawy - mówi Nowicka. - Myślę też o konkursach dla pracodawców przyjaznych matkom oraz o promowaniu

budowy tanich mieszkań - donosi Życie Warszawy.

W wyborach samorządowych w całym kraju alterglobaliści powinni popierać kandydatów PPP.

To dobrze, że PPP jest gotowa firmować kandydaturę Nowickiej. Jednak potrzebna jest szersza opcja polityczna na lewo od koalicji SLD-SdPI-demokratów.pl i Unii Pracy. Gdy takiej opcji brakowało w Budapeszcie we wrześniu, widzieliśmy jak centroprawica i nawet skrajna prawica mogły przedstawić się jako jedyną realną alternatywę dla antysocjalnego rządu centrolewicowego.

Już teraz trzeba myśleć o tworzeniu szerszej kampanii przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi - z udziałem PPP, ale pod nowym szyldem, by nazwa nie kojarzyła się z tylko jedną partią i jednym związkiem zawodowym (lider PPP Bogusław Ziętek jest również liderem związku zawodowego "Sierpień 80"). Wtedy zaangażujemy ludzi, którzy chcą współtworzyć jedność wśród aktywistów i alternatywę polityczną dla milionów.

Napisz do nas: razem123@poczta.fm

Skutki okupacji wspartej przez polski rząd

IRAK: 654 965 ofiar

Nowy raport medycznego czasopisma „Lancet” na temat wojny w Iraku szacuje, że od jej wybuchu w 2003 r. wojna ta pochłonęła aż 654 965 ofiar, 2, 5 % mieszkańców Iraku. Oznacza to, że w jej wyniku codziennie Ta szokująca liczba znacznie przewyższa dotychczasowe szacunki.

Raport opracowała grupa epidemiologów z wyższej szkoły lekarskiej Johns Hopkins Bloomberg. Dwa lata temu ta grupa naukowców z tej samej uczelni w raporcie opublikowanym w tym samym czasopiśmie opierając się na podobnej metodzie badawczej szacowała liczbę irackich ofiar wojny na 100 tys. Oznacza to, że od tego czasu ofiar przybywa w dwukrotnie szybszym tempie.

Metoda badań polegała na porównaniu średniej śmiertelności w Iraku przed 2003 r. ze zgonami w ostatnich ponad dwóch latach - okazało się, że jest ich prawie trzy razy więcej (wzrost śmiertelności z 5, 5 do 13, 3 na 1000 osób. Od maja do początku lipca br. ankieterzy odwiedzili 1849 domów z 12 810 mieszkańcami, którzy informowali o śmierci najbliższych. W 92 % spośród 87 % badanych gospodarstw domowych, w których ankieterzy pytali o akty zgonu, zostały one przedstawione. Świadczy to o dużej wiarygodności badań.

Dane raportu ukazują nie tylko ofiary walk zbrojnych, ale również zejścia będące następstwem pogorszenia warunków życia i opieki medycznej. Jednak przynajmniej większość, aż 601 tysięcy ofiar to wynik przemocy. Z tego 31 %, czyli prawie 200 tys., to bezpośrednie ofiary sił okupacyjnych!

Kontakt z Inicjatywą "Stop Wojnie": stopwojnie@go2.pl, tel. 0600 599 306 www.isw.w.pl



23.09.06 Pałac Prezydencki, Warszawa. Pikieta Inicjatywy "Stop Wojnie" przeciw: wysyłaniu wojsk do Afganistanu, okupacji Iraku i tarczy antyrakietowej.

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

Cyrk w Sejmie

Potrzebujemy prawdziwej opozycji

W ostatnich tygodniach widzieliśmy manewrowanie między PiS, LPR, Samoobroną i PSL po jednej stronie a PO, SLD, Samoobroną i PSL po drugiej. Jasne jest, że politycy sejmowi są w większości ludźmi bez zasad, gotowymi z każdym zawrzeć sojusz, byle tylko zachować stanowiska.

Ci, którzy twierdzą, że Jarosław Kaczyński jest jakimś geniuszem strategii politycznej powinni się jeszcze raz zastanowić. Kaczyński chciał być premierem koalicji z Platformą. Nie udało mu się. Chciał połączyć Platformę i stworzyć szeroką partię pravicową, która miała dominować pravicową część sceny politycznej jak Torysi w Anglii czy CDU w Niemczech. To mu się też nie udało. Martwiąc się o konkurencję skrajnych pravicowców Giertycha Kaczyński, za pomocą Radia Maryja, przesunął PiS się więc ku LPR.

Gdy ludzie zauważyli że PiS nie jest socjalny, jak obiecywał przed wyborami, a jest zanurzony w korupcji, rozpoczął się poślizg w sondażach.

Na demonstracji PO 7 października dało się zauważyć że sporo osób idzie z PO bynajmniej nie z powodu antysocjalnej polityki tej partii. Szli za Tuskiem i Rokitą ponieważ nie znoszą tego, co robią Kaczyńscy.

Tacy ludzie chcą często polityki prosocjalnej. Jest to szansa dla aktywistów na lewo od SLD. Możemy stworzyć polityczny kierunek, który powstrzyma skrajną prawicę oraz wzmocni wszystkich, którzy chcą się aktywnie zaangażować w poprawę swego losu nie pozwalając Platformie zawłaszczyc antyrządowych nastrojów (patrz s. 2).

Kaczyńscy wciąż udają, że PiS jest partią solidarną społecznie w przeciwieństwie do Platformy Obywatelskiej. Na demonstracjach pravicowych partii 7 października zarówno PiS jak i PO przedstawiły się jako skrajnie różne opcje polityczne.

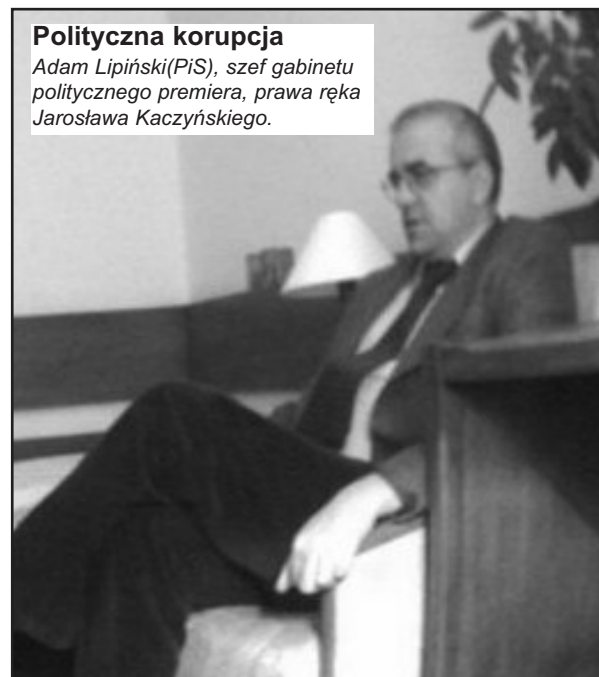
Jednak w najważniejszych sprawach PiS i PO prowadzą niemalże identyczną politykę.

Oczywiście, nie ma pieniędzy na obiecywane przez PiS wydatki socjalne, ale są pieniądze na kolejne wojny.

Prawie połowa wydatków inwestycyjnych przypada na siły zbrojne, a w debacie sejmowej dowiedzieliśmy się, że realne wydatki na edukację spadną o jeden procent.

Nawet bliska PiS centrala związkowa NSZZ "Solidarność" narzeka na brak indeksacji wynagrodzeń w sferze budżetowej, co spowoduje realny spadek wynagrodzeń oraz zbyt niski poziom waloryzacji rent i emerytur.

Czyli polityka rządu PiS jest jak najbardziej na miarę antysocjalnej PO.



Polityczna korupcja
Adam Lipiński(PiS), szef gabinetu politycznego premiera, prawa ręka Jarosława Kaczyńskiego.



Polityczny protest
07.10.06 Warszawa.
Alterglobaliści protestują przeciw rządowi i liberalom z PO i SLD

PiS atakuje związkowców tak, jak chce PO

PiS próbuje kultywować specjalne stosunki z NSZZ "Solidarność". Ale jednocześnie planuje zmiany w Kodeksie Pracy znacznie wzmocniające pracodawców w stosunku do pracowników. - "Zaproponowaliśmy, żeby pracodawcy nie musieli już konsultować ze związkami zawodowymi planów zwolnienia osób, które mają stałą umowę o pracę. Teraz mieliby jedynie obowiązek powiadomienia związku o rozwiązaniu takiej umowy", wyjaśnił na początku października prof. Jerzy Wratny, członek komisji kodyfikacyjnej prawa pracy.

Warto podkreślić, że komisja działa już trzy lata - czyli propozycje PiS są kontynuacją antypracowniczej polityki SLD.

Lokaut

Projekt kodeksu pracy wzmocnia także pracodawców w przypadku strajku, dając im prawo do lokautu. Pracodawca mógłby zwrócić się do sądu o zbadanie legalności trwającego lub planowanego strajku. Uznanie strajku za nielegalny oznaczałoby, że pracodawca mógłby zamknąć zakład, (choć nie mógłby zwolnić załogi). W takiej sytuacji prawo do wynagrodzenia straciliby wszyscy pracownicy, a nie, jak w przypadku legalnego strajku, tylko ci, którzy strajkują. „Przygotowane przez nas projekty zawierają bardzo dobre, dopasowane do dzisiejszych realiów rynku pracy, rozwiązania” - powiedział o nowym projekcie Wratny tak, jakby był rzecznikiem Platformy.

Prowojenny PiS - prowojenna Platforma

W Waszyngtonie J. Kaczyński poinformował o wysłaniu 1000 dodatkowych wojsk do Afganistanu. Co na to Platforma? Czytamy w gazecie.pl (18 września): "Jan Rokita (PO) stwierdził, że PiS popełnił błąd, bo w trakcie debaty Platforma mogłaby poprzeć pomysł wysłania żołnierzy do Afganistanu. - Ale wy nie dajcie nam nawet takiej szansy - żalił się".

We wrześniu L. Kaczyński ogłosił w Nowym Jorku, że Polska będzie wysłać więcej wojsk w inne regiony świata. Według niego Polska ma być ważnym graczem międzynarodowym.- Jesteśmy wszędzie, gdzie nas potrzebują - powiedział superman Kaczyński. Tu widzimy intensyfikację polskiej roli jako jednego z najwierniejszych sojuszników USA i europejskich mocarstw w imperialistycznych w kolejnych inwazjach i okupacjach. Platforma również lojalnie chce wspierać tych mocarstw dla "prestżu" Polski.

Polityka militarna Kaczorów jest nie tylko moralnie haniebną, będzie nas dużo kosztowała. W planowanym budżecie wojskowe wydatki wzrosną o ponad 17 proc., czyli 15 mld zł. - według centrali związkowej OPZZ.

SLD – żadna lewica

SLD kojarzy się ludziom z pojęciem lewicy chociaż wcale lewicowa nie jest. SLD jest słabą opozycją wobec antysocjalnej i prowojennej polityki rządu i PO. Jest natomiast dobrą opozycją w stosunku do ludzi którzy chcą stworzyć

prawdziwie lewicową politykę. Z gazety Trybuny wyrzucono ostatnio lewicowych dziennikarzy, by nie przeszkadzać w dalszym przesunięciu się na prawo – w zawieraniu koalicji z SdPI, UP i otwartymi liberałami z Partii Demokratycznej demokraci.pl.

SLD, PO i PiS promują tę samą politykę zagraniczną

Jeden z liderów SLD, Szmajdziński, wystąpił w telewizji, by bronić ministra obrony Sikorskiego, po tym jak ogłoszono wysłanie kolejnych 1000 żołnierzy do Afganistanu.

Lojalność SLD wobec bogatych jest większa niż jej chęć udawania że jest partią lewicową. Dlatego w sejmowej debacie nt. budżetu Anita Błochowiak skrytykowała rząd za to, że nie obniża podatków dla firm.

Opozycja

Powszechnie się uważa że polityczne partie są po to, by zapewnić ich członkom (wraz z rodzinami oczywiście) jakieś ciepłe posady. Jednak można tworzyć partię, która nie jest socjalna i antywojenna tylko w czasie wyborów. Można, ale pod warunkiem, że stworzą ją organizatorzy i uczestnicy protestów - związkowych, antywojennych, ekologicznych, alterglobalistycznych, antyrządowych i antyGiertychowych (s.2).

Str. 2-3: Filip Ilkowski,
Ellisiv Rognlien,
Andrzej Żebrowski

Na lewym skrzydle

PLATFORMA I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Główną partią opozycyjną wobec rządów Kaczyńskich jest Platforma Obywatelska. Taka jest przynajmniej wersja oficjalna. PO ostro atakuje politykę rządu; zorganizowała masowy, jak na polskie warunki, protest antyrządowy na ulicach Warszawy a nawet wzywała do nieposłuszeństwa obywatelskiego wobec władz. No, i zyskuje w sondażach, gdy PiS traci.

Przechodząc do konkretów trudno jednak zorientować się wobec czego w zasadzie PO jest opozycyjna. Ludzie w stylu Tuska i Rokity prowadzili identyczną jak Kaczyńscy politykę gospodarczą, gdy sami byli u władzy w ramach Unii Demokratycznej, Unii Wolności czy Akcji Wyborczej Solidarność. PO jest równie prowojenna, jak PiS, popierając udział Polski w wojnach w Afganistanie i Iraku. Dlaczego więc tak wielu ludzi, którzy mają dość Kaczyńskich, lokuje swoje nadzieje w Platformie? Dlaczego kilkanaście tysięcy – spośród których znaczna część nie była aparaczkami PO – gotowych było maszerować wraz z liderami tej partii ulicami Warszawy?

Częścią odpowiedzi jest prawo fizyki, że po prostu masa przyciąga. Wydaje się, że tylko PO może odsunąć PiS od władzy, więc wielu nawet nie lubiąc tej partii gotowych jest ją poprzeć na zasadzie mniejszego zła. Paradoksalnie na tej samej zasadzie w ostatnich wyborach wielu wyborców głosowało na PiS, aby tylko nie wygrali otwarci piewcy neoliberalizmu i wielkiego biznesu z Platformy.

Jednak to tylko część prawdy. PiS i PO różnią się niewątpliwie w retoryce i kształtowaniu własnego wizerunku. Wyrazem tego były choćby ostatnie reklamy telewizyjne Platformy: paranoicznemu krzykaczowi Kaczyńskiemu przeciwstawiony został spokojny i odpowiedzialny Tusk. Tak właśnie ma być widziana Platforma – partia inteligentnych i przedsiębiorczych acz statecznych mieszczan. Taki wizerunek PO z jednej strony odpowiada na lęki jej podstawowego elektoratu – klasy średniej i wyższej, które cenią sobie stabilność gwarantującą, że ich pozycji nie zagrożą żadne czystki i przewroty. Z drugiej strony inteligentni obraz partii sugerować ma, że Platforma jest „liberalna” także w sensie obyczajowym. Zważywszy na fakt, że ruchy społeczne zajmujące się obroną dyskryminowanych weszły w Polsce w ciągu ostatnich lat do ram politycznych dyskusji, z punktu widzenia PO to łakomy kąsek na rozszerzenie własnego elektoratu.

Nie oznacza to w żadnym wypadku, że PO ma cokolwiek wspólnego z walką z dyskryminacją. Wręcz przeciwnie! Partia nie chce stracić wyborców konserwatywnych, którzy cenią sobie rodzinę, tradycję i walkę z populizmem...Więcej, PO jest konserwatywna i tacy wyborcy ją jej naturalnym elektoratem.

Nie zapomnijmy, że czołowi politycy Platformy od lat wałują się po prawicowych partiach. Przykładem Niesiołowski – który ze swoją antygejowską paranoją mógłby konkurować tylko z liderami LPR – to niegdyś założyciel Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Przykładem Rokita, który razem z innym liderem PO, Komorowskim, spędził kilka lat w Stronnictwie Konserwatywno-Ludowym. Nie zapomnijmy też, że Hanna Gronkiewicz-Waltz, obecnie kandydatka PO na prezydenta Warszawy, kandydując w innych wyborach prezydenckich – tych w 1995 r. na czołowy urząd w kraju – twierdziła, że kobiety nie powinny chodzić na siłownię (bo to zbyt feministyczne), ale ewentualnie na basen...

Przeciwstawny partii Kaczyńskich wizerunek PO zwolennikom większych swobód obyczajowych ma mówić tylko: „Poprzyjcie nas, bo przynajmniej nie jesteśmy PiSem”. Wobec niektórych, niestety, to działa, o czym świadczy np. fakt, że część działaczy ruchu gejów i lesbijek wybierała się na antyrządowy marsz Platformy w Warszawie. Działacze ci szybko dostali zimny prysznic, gdy jeden z liderów PO, Niesiołowski stwierdził, że na demonstracji lesbijki nie będą mile widziane.

Dobrze byłoby, gdyby przy okazji następnych wyborów to PO, wraz z PiS, dostała zimny prysznic od prawdziwych przeciwników dyskryminacji.

FILIP ILKOWSKI

Aborcja Skrajna prawica kontra kobiety

Antoni Sobański, przedwojenny dziennikarz i reporter postępowych „Wiadomości Literackich”, parokrotnie udawał się w podróż do Niemiec po dojściu Hitlera do władzy. Sobański ze swoich wojaży po Niemczech przywiózł kilkanaście reportaży, które składają się na wydaną ostatnio przez Sic! książkę „Cywil w Berlinie”.

Sobański w swoich reportażach zauważał „(..) biedne są dzisiaj kobiety w Niemczech. Życie im się stanowczo nie uśmiecha. Wicekanclerz von Papen mówi, że życiowa rolą Niemki – o ironio! – jest umrzeć; tak umrzeć. Mężczyzna powinien umrzeć za ojczyznę z bronią w ręku na polu bitwy (tych pół ma zawsze jakoby wystarczać), a kobieta ma umrzeć w połogu; ale oczywiście nie pierwszym, tylko przynajmniej w dziesiątym (...)

Znajome? A jakże! W Polsce też niektórym się tak marzy. Zwłaszcza, od kiedy po zmianie rządu w ubiegłym roku nasiliła się działalność prawicowych posłów, mająca na celu zaostrezenie obowiązującej ustawy antyaborcyjnej.

Przypomnę, w chwili obecnej obowiązująca w Polsce uchwalona w 1993 roku ustawa antyaborcyjna, która jest jedną z najbardziej restrykcyjnych w Europie (obok Irlandii i Malty). Przewiduje ona że, kobieta ma prawo do przerwania ciąży w sytuacji, gdy jest ona wynikiem przestępstwa (gwałt, kazirodztwo), zagraża zdrowiu lub życiu kobiety oraz gdy płód jest nieodwracalnie uszkodzony. W 1996 roku wprowadzono jeszcze czwarty punkt mówiący o możliwości dokonania aborcji z powodu ciężkiej sytuacji życiowej, ale w wyniku orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 1997 r. wycofano go jako pozostający w niezgodzie z konstytucją.

Co roku dokonuje się tylko ok. 150 legalnych aborcji w Polsce według kryteriów zawartych w ustawie. A wielu kobietom odmówiono dokonania zabiegu przerwania ciąży w publicznej służbie zdrowia, nawet kiedy spełniają ustawowe warunki. Ale takie ograniczenia praw kobiet nie wystarczają skrajnie antykobiecym posłom prawicy.

Liga Polskich Rodzin chce wprowadzić obowiązek rodzenia przez kobiety, u których badania wykryły ciężkie i nieodwracalne uszkodzenia płodu albo nieuleczalną chorobę zagrażającą jego życiu.

Powstaje tu jednak pytanie, co w momencie gdy ciąża zagraża życiu i zdrowiu kobiety, tak jak w znanym przypadku tzn. Alicji Tysiąc, która w wyniku



odmowy dokonania aborcji straciła wzrok? Kto będzie istotniejszy dla LPR? Zbitek komórek, które nazywają „dziećmi nienarodzonymi” czy kobieta, traktowana jako inkubator i pozbawiona własnej podmiotowości w projektach ustawy? Pytanie jest oczywiście retoryczne.

Ta zmiana jednak Lidze Polskich Rodzin nie wystarczy – owa partia postanowiła zmienić konstytucję w artykule 38, który do tej pory brzmiał „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. Po wprowadzeniu w życie poprawki zaproponowanej przez LPR ten punkt będzie wyglądał tak: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci” (ciekawe jak to licuje z lpr-owskim projektem wprowadzenia kary śmierci, czyżby jak u Orwella byli równi i równiejsi, bardziej i mniej zasługujący na ochronę życia zdaniem wspomnianej partii? I kto będzie o tym decydował? Widzę tutaj wyraźną niekonsekwencję...).

Wracając jednak do projektu złożonego w Sejmie przez LPR, podpisało go 130 posłów, zaś jak można było przeczytać w gazetach, posłowie LPR zaprezentowali „Jasia”, czyli plastikowy model dziesięciodniowego „dziecka poczętego”, który miał wzmocnić wagę poruszanej przez projekt kwestii. (Zapewne gdyby była to „Małgosia” nie odniosłoby to takiego skutku, ale to uwaga tak na marginesie).

Jako że sytuacja sprzyja podejmowaniu reakcyjnych działań, głos w sprawie aborcji zabrali, także najbardziej zainteresowani tą kwestią, czyli młodzieńcy z Narodowego Odrodzenia Polski (znani już z akcji „Zakaz pedałowania”, którą reklamowali nomen omen za pieniądze polskich podatników podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego, jak widać teraz za nasze pieniądze będą walczyć z aborcją). Zorganizowali oni w

kilku miastach pikety pod wspólną nazwą „Aborcja - prawdziwy holocaust”, podczas których kolportowali ulotki oraz zbierali podpisy.

Wanda Nowicka z Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny na Europejskim Forum Społecznym w Paryżu, podczas Marszu Kobiet, powiedziała że „wywalczone prawo do aborcji można w każdej chwili stracić”. Polskie kobiety już raz doświadczyły takiego dramatu. Teraz zagraża nam odebranie nawet bardzo ograniczonego prawa do aborcji w ekstremalnych sytuacjach.

Zakaz aborcji uderza we wszystkie kobiety, w ich integralność cielesną, w ich potrzebę samostanowienia o sobie, jest emanacją patriarchalnego postrzegania kobiet przez przyrządek niewolnicy zależnej od mężczyzny, za którą państwo, kościół lub mężczyzna decyduje o wszystkim, również o jej ciele.

Jednak zakaz aborcji najdotkliwszy staje się dla najbardziej niebezpiecznych kobiet. Truizmem będzie napisać, że np. menadżerka firmy lub aktorka może wyłożyć przysłowiowe „2 tys. na skrobankę” (jeśli oczywiście kobietom będzie dane zajmować takie stanowiska w nowej ulepszonej Polsce, bo może się okazać, że jedyne, co dla nich przewidują rządzący, to wychowywanie w domu dzieci), a kobieta z małej miejscowości już nie, ale taka właśnie jest brutalna prawda. Tak władza dyscyplinuje i antagonizuje kobiety.

Przypomnijmy sobie wielki ruch społeczny, jaki powstał na początku lat 90-tych, gdy chciano przegłosować najbardziej restrykcyjny projekt ustawy antyaborcyjnej, ruch który organizował demonstracje i zbierał podpisy, wspomnijmy batalie, jakie się wtedy odbywały i sprawy, jeśli będzie taka potrzeba, by to się powtórzyło, by nie odebrano bez walki resztki prawa kobiet do decydowania o sobie.

Joanna Wydrych

Ze Świata * Ze Świata * Ze Świata * Ze Świata *

Węgierski kryzys

W maju tego roku rządząca Węgrami socjalistyczno-liberalna koalicja po raz drugi z rządu wygrała wybory parlamentarne. Był to pierwszy przypadek od 1989 roku w krajach dawnego bloku komunistycznego, że rząd sprawujący władzę utrzymał ją na następną kadencję.

Na początku swojej pierwszej kadencji w 2002 roku rząd koalicji socjalistów i liberałów podniósł wynagrodzenia pracowników budżetowych: nauczycieli, lekarzy, pielęgniarek, urzędników itp. Po ostatnich wyborach jednakże premier Ferenc dokonał diametralnego zwrotu i zapowiedział, że nadeszła pora by skończyć z nadmiernie hojną polityką socjalną, jak to sam ujął: "to koniec społecznego romantyzmu". Ogłosił konieczność wprowadzenia wyższych podatków i drakońskich oszczędności w budżecie państwa. Oznaczało to między innymi prywatyzację służby zdrowia, kolei i innych środków transportu publicznego, zamrożenie płac i emerytur, wprowadzenie opłat w szkolnictwie itd.

Na początku września do opinii publicznej dotarło nagranie ze spotkania węgierskiej partii socjalistycznej, na którym premier Gyurcsány w wulgarnym tonie i zupełnie bez ogródek przyznał, że wszystko, co mówił w czasie kampanii wyborczej włącznie z całym manifestem wyborczym było po prostu kłamstwem. Składano w niej obietnice bez pokrycia, bo inaczej partia socjalistyczna nie wygrałaby wyborów, nikt nie chciałby głosować na jej prawdziwy program trzymany w sekrecie i znany tylko 15 działaczom partyjnym.

Sam Gyurcsány przed 1989 rokiem był sekretarzem Ligi Młodzieży Komunistycznej a po przemianach ustrojowych szybko stał się biznesmenem i milionerem.

Fala protestów

Ujawnienie kompromitujących nagrań wywołało na całym Węgrzech falę protestów. Początkowo wydawało się, że są inspirowane przez centroprawicową opozycję parlamentarną. Wszędzie gdzie pojawiał się premier w czasie trwającej właśnie kampanii do wyborów samorządowych był wygwizdany, głównie przez grupy składające się z działaczy i sympatyków centroprawicy.

Wkrótce w Budapeszcie rozpoczęły się pierwsze demonstracje, do których - co jest na Węgrzech raczej niezwykle - dołączyły protesty w innych miastach.

W stolicy kraju tłum demonstrantów zaatakował i opanował siedzibę telewizji państwowej rozgromiwszy zaskoczone oddziały policji. Na około 200 rannych w tych zajściach, 125 osób to policjanci - proporcje niespotykane w takich wydarzeniach.

Przed węgierskim parlamentem ludzie zgromadzili się na spontanicznym wiecu politycznym. Następnego dnia policja rozgromiła protestujących mszcząc się za porażkę, jakiej doznała pod gmachem telewizji. Doszło do zamieszek, palono samochody, sklepy, konne oddziały policji goniły i biły, kogo popadnie. Aresztowano kilkaset osób.

Obecnie na placu przed parla-

mentem trwa prawie nieustający wiec polityczny. Nastroje wśród oburzonych ludzi są coraz bardziej radykalne, rewolucyjne. Wyrażają się o rządzie, prorządowej prasie i marionetkowym prezydencie Węgier jak o zwykłych kryminalistach.

Prawica parlamentarna zaskoczona gwałtownością protestów waha się czy poprzeć protestujących czy raczej wystąpić w obronie porządku publicznego i spokoju. Natomiast prawicowa stacja telewizyjna otwarcie podburzała do zamieszek. Zaczęto eksponować symbole faszystowskie - węgierskie nazistowskie flagi i symbole w stylu strzałokrzyżowców [węgierskich faszystów rządzących w 1944 r.]

W wiecowych przemówieniach często słychać echa ksenofobii i lekko paranoicznej retoryki charakterystycznej dla europejskiej skrajnej prawicy.

Niezadowolone

Jednakże równocześnie protesty są wyrazem niezadowolenia, desperacji zwykłych ludzi, a także powszechnego przeświadczenia o korupcji, jaką przeżył węgierski system polityczny.

Zajścia na Węgrzech były bardzo gwałtowne, ostatnie takie wydarzenia miały miejsce w czasie powstania węgierskiego w październiku 1956 roku. To prawda, że duży udział mieli w nich zwykli chuligani, zwłaszcza tam gdzie dochodziło do palenia samochodów, demolowania sklepów, ale w swojej zasadniczej części był to wybuch instynktownego, ludowego gniewu bez wyraźnych politycznych konotacji. Prasa prorządowa próbowała zdyskredytować protesty podkreślając i eksponując występujące tam elementy rasistowskie i faszystowskie, pokazywała zniszczenia spowodowane zamieszkami. Jednak racja jest po stronie demonstrantów, oszukanych przez polityków i protestujących przeciwko niesprawiedliwości.

Protesty na Węgrzech zostały

zdominowane i wykorzystane przez prawicę. Jest to skutek braku partii o prawdziwie lewicowych korzeniach, organizacji będącej na lewo od partii socjaldemokratycznej. Małe grupy lewicowe nie potrafią odnaleźć się w zaistniałej sytuacji, obawiają się radykalnych działań i wybierają strategię „mniejszego zła”. Tylko nieliczni, w tym i autor tego artykułu, wezwali premiera do rezygnacji.

Nie rysuje się wyraźna droga

Obecnie przed spontanicznym ruchem protestu jaki powstał na Węgrzech nie rysuje się wyraźna droga. Ma on z jednej strony rządy tak zwanej lewicy, co oznacza ubóstwo dla zwykłych ludzi i rządy milionerów, zakłamanie, fałszywą pobożność i pogardę panujących, z drugiej prawicę, która nawołuje do zmiany władzy, ale sama boi się nieprzewidywalnych reakcji tłumu. Przykładem może być odwołanie przez byłego prawicowego premiera Viktora Orbana wiecu planowanego na 23-24 września.

W tym wszystkim coraz bardziej zapomina się o zasadniczej przyczynie wydarzeń węgierskich - neokonserwatywnej i neoliberalnej polityce rządu, za którą stoją międzynarodowe instytucje finansowe. To one spowodowały tę sytuację swoimi naciskami i żądaniem. Już planują kary - „run” na forinta, węgierskiej waluty, i zaciskanie pasa kredytowego.

Ta sytuacja, niejasna przyszłość tego spontanicznego wybuchu słusznego gniewu zwykłych ludzi to skutek nieobecności na scenie politycznej Węgier prawdziwej partii lewicowej i braku autentycznych związków zawodowych, które wspólnie mogłyby bronić interesów klasy pracującej.

G M Tamás, profesor filozofii, opozycjonista sprzed 1989 r. i były poseł .

Tłumaczyła Joanna Puszwacka

Brazylia: 6,5 mln głosów dla lewicowej alternatywy

Prezydent Luiz Inacio Lula da Silva z Partii Pracujących (PT) zdobył 49 proc. głosów w wyborach prezydenckich w Brazylili 1 października.

Teraz stoi przed drugą rundą wyborów przeciw prawicowemu kandydatowi Geraldo Alckminowi, który zebrał 42 proc. głosów.

Na trzecim miejscu jest Heloisa Helena, kandydatka Partii Socjalizmu i Wolności (P-Sol), która zebrała 7 proc. głosów dzięki poparciem ponad 6,5 mln ludzi. Heloisa jest znaną senatorką, wyrzuconą z PT za sprzeciw wobec rządowej polityki neoliberalnej.

Lula będzie faworytem w drugiej rundzie 29 października. Jego wybór na prezydenta w 2002 r. był nadzieją dla milionów biednych Brazylijczyków, ale 4 lata później wielu z nich czuje, że odwrócił się on od robotników, którzy dali mu władzę.

Zwolennicy Heloisy będą raczej głosować za Lula i PT w drugiej rundzie, krytykując jednocześnie zdrady

popelnione przez jego rząd.

Głosy zebrane przez Heloisę, startującą we wspólnej kampanii z P-Sol, innej partii lewicowej i Brazylijskiej Partii Komunistycznej pokazują, w jaki sposób gniew na Lula może zmobilizować wyborców pod skrzydłami lewicy alternatywnej.

Lula skapitulował przed interesami bankierów i korporacji.

Rozwijający się szybko eksport artykułów rolnych umożliwił niektóre reformy dla najbiedniejszych. Ale nadzieje milionów Brazylijczyków zostały pogrzebane przez probiznesową politykę rządu, który użył dużej części dochodów w celu spłacenia długów wobec Międzynarodowego Funduszu Walutowego i innych pożyczkodawców.

Tak jak inne rządy PT stworzyła sojusze ze zgniłymi partiami i politykami, którzy mają na swoich rękach krew jeszcze z czasów dyktatury wojskowej lat 1964-85. Związki zawodowe i ruchy socjalne zostały albo zignorowane albo pod-

dane takim atakom, jak atak na prawo do emerytury.

PT ma ponadto udział w skandalu korupcyjnym - pieniądze z budżetu państwa zostały użyte na łapówki dla polityków w celu uzyskania ich poparcia dla rządu w kluczowych głosowaniach. 40 wyższych członków partii PT jest oskarżonych o korupcję i w tej sprawie toczy się już proces sądowy.

Sam Lula jest postrzegany przez ludzi biznesu jako człowiek, któremu można ufać. Jego główny oponent Alckmin był gubernatorem Sao Paulo i bliskim sojusznikiem byłego prezydenta Fernando Henrique Cardoso. PT jako nieuczciwa, skorumpowana i przyjazna wobec klasy rządzącej partia, przestała oferować jakąkolwiek alternatywę dla brazylijskich robotników. Natomiast P-Sol, związki zawodowe i ruchy społeczne mają okazję do zyskania popularności wśród klasy pracującej w ramach walki pracowniczej.

W ostatnim tygodniu kampanii wyborczej pracownicy banków rozpoczęli niespotykaną do tej pory serię strajków w całej Brazylii, grożąc nawet strajkiem ogólnonarodowym. Natomiast P-Sol



Heloisa Helena

popelniała również błędy. Jej działacze muszą wyciągnąć wnioski ze złego finansowania i słabej organizacji kampanii wyborczej. Dominowały w niej bowiem raczej gwiazdy niż zwykli związkowcy i aktywiści, którzy tą partię zbudowali. Niestety w kampanii dominowała moralizatorska krytyka PT a nie własny program polityczny P-Sol (walka o reformę rolną, o niesplacanie brazylijskich długów, skrócenie czasu pracy i inwestycje w usługach publicznych). W nadchodzącym kongresie partii w maju przyszłego roku działacze partyjni powinni zapewnić, że będą dążyć do umacniania mechanizmów demokratycznych. Muszą skierować partię na uczestnictwo w walce robotników brazylijskich i w ruchach społecznych.

Tłumaczył Eryk Baradziej

Powstrzymana rewolucja

Jacek Kuroń i Karol Modzelewski tłumaczą jak doszło do Polskiego Października 50 lat temu. Tekst pochodzi z ich Listu Otwartego do Partii (1965 r.)

VII. Pierwsza rewolucja antybiurokratyczna 1956-57

Wraz z zakończeniem fazy forsownej budowy podstaw przemysłu, zatrudnieniem nadwyżek siły roboczej, ujawnieniem się sprzeczności pomiędzy rozbudowanym potencjałem wytwórczym a niskim poziomem spożycia, charakterystycznym dla ekonomicznego kryzysu systemu, wystąpiły ostre objawy kryzysu społecznego. Ogarnął on w latach 50-tych wszystkie uprzemysłowione kraje naszego obozu: ZSRR, Czechosłowację, NRD, Polskę i Węgry.

Osiągnięta została także faza rozwoju gospodarczego, w której perspektywy poprawy bytu dla znakomitej większości społeczeństwa nie wiążą się już z masowym przechodzeniem do lepiej sytuowanych klas i warstw społecznych, ale z polepszeniem materialnej, socjalnej i kulturalnej sytuacji w obrębie własnego środowiska. Oznacza to, że dążenia, świadomość i aktywność środowisk społecznych koncentruje się wokół odrębnego, klasowego interesu robotnika jako robotnika, chłopą jako chłopą, inteligenta jako inteligenta, a nie człowieka świeżego awansu lub spodziewającego się awansu dzięki trwającemu procesowi uprzemysłowienia. Oznacza to, że interesy poszczególnych klas i warstw społecznych, zgodnym z wymogami rozwoju gospodarczego a sprzecznym z klasowym celem biurokracji, staje się wzrost spożycia. W tym sensie prawdziwe były wysuwane przez biurokrację pod adresem klasy robotniczej oskarżenia o „nastroje konsumpcyjne”.

Lata 50-te przyniosły międzynarodowy kryzys stalinizmu — pierwszą fazę ogólnego kryzysu biurokratycznej dyktatury. Wynikiem jego były pierwsze rewolucyjne wystąpienia klasy robotniczej: strajk powszechny w NRD, manifestacje i walki uliczne 17 czerwca 1953 roku w Berlinie, seria strajków w obozach koncentracyjnych w ZSRR, wypadki czerwcowe 1956 r. w Poznaniu i pierwsze rewolucje antybiurokratyczne na Węgrzech i w Polsce. Ekonomicznym podłożem wydarzeń tego okresu był początek gospodarczego kryzysu systemu. Wraz z zakończeniem etapu budowy podstaw przemysłu oraz zatrudnieniem nadwyżek siły roboczej ujawniła się sprzeczność pomiędzy rozbudowanym potencjałem wytwórczym a niskim poziomem społecznej konsumpcji. W tych warunkach dla ogromnej większości społeczeństwa perspektywy poprawy bytu nie wiązały się już z masowym przechodzeniem z klas i warstw niżej sytuowanych do klas i warstw o lepszej sytuacji materialnej i społecznej, lecz z polepszeniem materialnych, socjalnych i kulturalnych warunków egzystencji własnego środowiska. Odrębny, klasowy interes chłopów, pozbawionych przemocą nadwyżek robotników, otrzymują-

cych głodowe płace, nadzorców pracy najemnej, stosunkowo źle opłacanych, pozbawionych prawa do decyzji — sprowadzał się w każdym przypadku do pewnego typu wzrostu spożycia, a więc był sprzeczny z wyznaczanym przez biurokrację klasowym celem produkcji.

A zatem z chwilą, gdy owe odrębne interesy klasowe nabrały decydującego znaczenia w praktyce ekonomicznej, społecznej i w świadomości ludzi — całe społeczeństwo znalazło się w konflikcie z panującą biurokracją. Stalinowski system totalnej dyktatury policyjnej, który pozbawiał wszystkie klasy i warstwy społeczne możliwości formułowania swych odrębnych interesów i walki o ich realizację stał się w



24.10.1956 Gomułka na Placu Defilad w Warszawie. Dzięk wcześniej rewolucja rozpoczęła się na Węgrzech. Niestety Gomułka powstrzymał rozwój rewolucji w Polsce.

tych warunkach przedmiotem powszechnej nienawiści i wywoływał bunt, zamiast zapewniać posłuszeństwo. Przeszedł być skutecznym narzędziem klasowego panowania biurokracji, a co za tym idzie dalsze utrzymywanie tej formy dyktatury miało się z celem. Nadszedł XX Zjazd.

Ponieważ kryzys społeczny wystąpił w początkowej fazie ekonomicznego kryzysu systemu, w gospodarce istniały jeszcze znaczne rezerwy, stworzone w okresie pierwotnego uprzemysłowienia. Pisaliśmy o nich w poprzednich rozdziałach: jak pamiętamy, były to rezerwy wzrostu spożycia i samo ich uruchomienie dokonało się w wyniku zagrożenia władzy i bezpośredniego nacisku klasy robotniczej. Ale sam fakt istnienia tych rezerw stwarzał szansę przejściowej stabilizacji, gospodarczą podstawą zewnętrznej reformy systemu — a przez to obiektywną możliwość utrzymania i utrwalenia klasowego panowania biurokracji.

Wykorzystanie tej szansy wymagało jednak pewnego czasu. Zatem w krajach, w których doszło do rewolucji, biurokracja musiała najpierw politycznymi środkami utrzymać władzę na krótką metę, aby następnie w oparciu o posiadane rezerwy osiągnąć stabilizację systemu na dłuższą metę.

Biurokrację węgierską uratowała zbrojna interwencja radziecka, oraz fakt między-

narodowej izolacji rewolucji węgierskiej, związany z powstrzymaniem rozwoju rewolucji w Polsce, powolnością narastania kryzysu społecznego w ZSRR i brakiem sytuacji rewolucyjnej w Czechosłowacji.

W Polsce biurokracja utrzymała władzę przy pomocy środków pokojowych. Jakże były tego przyczyną?

O losach rewolucji rozstrzyga walka dwóch podstawowych klas społecznych: klasy robotniczej i biurokracji. Wypadki poznańskie wykazały dostatecznie jasno, że są to główne siły konfliktu. Warunkiem doprowadzenia rewolucji do końca jest hegemonia klasy robotniczej jako najpotężniejszej i najbardziej konsekwentnej siły antybiurokratycznej.

Aby klasa robotnicza zdolna była do odegrania przewodniej roli, musi ona mieć świadomość swego odrębnego interesu, ująć go w formę programu politycznego i zorganizować się, jako klasa walcząca o władzę, we własną partię, lub własne partie polityczne. Namiastką politycznej awangardy ruchu mas robotniczych mogła być tzw. lewica październikowa — prąd polityczny, złożony w znacznej mierze z naturalnych przywódców opinii środowisk robot-

niczych, młodzieżowych, inteligentkich. Lewica odróżniała się od nurtu liberalnego przede wszystkim swym stosunkiem do Rad Robotniczych, w których widziała podstawę nowych stosunków produkcji i kościelnic nową władzy politycznej. Był to jednak prąd bardzo niejednorodny. Lewica nie oddzieliła się od nurtu technokratycznego w ruchu Rad Robotniczych (sam postulat zarządzania fabrykami poprzez Rady nie wykraczał zresztą poza program technokracji) ani od liberalnej biurokracji w rozgrywce politycznej na skalę ogólnokrajową. Nie wyodrębniła się z ogólnospołecznego frontu antystalinowskiego jako ruch specyficznie proletariacki. W tej sytuacji nie była oczywiście zdolna do sformułowania własnego programu politycznego, do zorganizowanego propagowania go w masach, do tworzenia partii. Bez tego wszystkiego nie mogła stać się siłą politycznie samodzielną, a więc musiała przekształcić się w lewicowy dodatek do rządzącej liberalnej biurokracji.

VIII Plenum KC PZPR było zwycięstwem liberalnego skrzydła w tonie biurokracji. Skrzydło to zmierzało do rozładowania kryzysu społecznego i stabilizacji systemu poprzez jego wewnętrzną reformę, ustępstwa ekonomiczne, zdobycie hegemonii: stanąć na czele ruchu masowego, aby go utrzymać w granicach bezpiecznych dla systemu. Wybrano kierownictwo, cieszące się

KALENDARIUM WYDARZEŃ

14 - 25 lutego 1956

W Moskwie odbywa się XX Zjazd KPZR. Na zamkniętym posiedzeniu Nikita Chruszczow wygłasza referat krytykujący „kult jednostki” Stalina i ujawnia informacje o jego przestępstwach.

25 lutego 1956

W ostatnim dniu zjazdu były premier Bolesław Bierut, który przewodniczył polskiej delegacji, choruje. Bierut umiera w Moskwie 12 marca.

23 kwietnia 1956

Ogłoszenie amnestii dla więźniów politycznych.

28 czerwca 1956

W Poznaniu robotnicy zakładów H. Cegielskiego (wówczas: im. J. Stalina) rozpoczęli strajk, żądając podwyżki płac i obniżki cen. Protest przekształca się w powstanie.

29 czerwca 1956

Pacyfikacja Poznania przez wojska pancerne. Kilkadziesiąt osób ginie z rąk żołnierzy wojska polskiego.

18 - 28 lipca 1956

VII Plenum KC PZPR - omawiano rehabilitację Władysława Gomułka (po procesie z 1948 roku).

Wrzesień 1956

Początek ruchu na rzecz rad robotniczych.

19 - 21 października 1956

VIII Plenum KC PZPR. Bez zapowiedzi przybywa delegacja z ZSRR z Nikitą Chruszczowem. Obywają się ruchy wojsk ZSRR w kierunku Warszawy.

21 października 1956

Władysław Gomułka zostaje I sekretarzem KC PZPR.

23 października

Początek Rewolucji Węgierskiej

24 października 1956

Przemówienie Władysława Gomułka do kilkuset tysięcznego wiecu na Placu Defilad w Warszawie.

13 listopada 1956

Odwołanie Konstantego Rokossowskiego ze stanowiska ministra obrony narodowej.

12 - 14 sierpnia 1957

Strajk pracowników komunikacji miejskiej w Łodzi. Milicja brutalnie pałuje strajkujących.

3 - 7 października 1957

Zajścia uliczne w Warszawie, spowodowane likwidacją tygodnika „Po prostu”.

14 -19 marca 1958

Na IV Kongresie Związków Zawodowych Władysław Gomułka postuluje utworzenie konferencji samorządu robotniczego. Oznacza to ostateczne wchłonięcie rad robotniczych.

popularnością i wysunięto niezbędną dla realizacji zamierzeń liberalnej biurokracji platformę reform i obietnic. Rezygnacja z kolektywizacji i zmiana polityki rolnej wychodziła na przeciw postulatowi całej wsi (choć najbardziej odpowiadała interesom zamożnego chłopstwa); rozszerzenie marginesu dla inicjatywy prywatnej odpowiadało dążeniom drobnomieszczaństwa; porozumienie z episkopatem usuwało ważny czynnik napięcia politycznego i stwarzało nowe możliwości propagandowo-polityczne

Dokończenie na str 7.

Październik 1956 * Październik 1956 *

(sojusz wyborczy z Wyszyńskim); konsekwentnie prowadzona po październiku polityka zwiększenia uposażenia i dochodów kadry dyrektorów i kierowników zmierzała do związania technokracji z systemem; krytyka planu 6-letniego i zapowiedź nowej polityki ekonomicznej budziła powszechne nadzieje na wzrost stopy życiowej; nade wszystko zaś kwestia narodowa zjednywała popularność nowemu kierownictwu: świeżo zdobytą suwerenność polskiej biurokracji maszy skłonne były traktować jako swoją własną suwerenność. Natomiast klasie robotniczej nie obiecano nawet tych podwyżek płacy, które później zostały wywalczone. Uznano fakt dokonany powstania Rad Robotniczych w fabrykach, ale nie udzielono im żadnych istotnych uprawnień, a nowe kierownictwo biurokracji najpierw skrycie, a później otwarcie przeciwstawiało się ich rozwojowi.

Październik 1956 roku był jednak nie tylko miesiącem VIII Plenum, ale również szczytowym punktem rewolucji. W pier-

wszych popaździernikowych miesiącach nowe kierownictwo biurokracji było całkowicie pozbawione możliwości zduszenia rewolucji siłą. Jedyłą szansą utrzymania władzy było dla biurokracji zmobilizowanie zaufania i autorytetu dla nowego kierownictwa. Zdobyte hegemonii w masach, ustępstwa i manewry — do czasu gdy stabilizacja ekonomiczna zmniejszyła napięcie kryzysu społecznego, a aparat władzy odzyskał swą siłę represyjną i kontrolę nad społeczeństwem. Jedyłą szansą rozwoju rewolucji było wysunięcie klasowego programu robotniczego i zorganizowanie wokół niego ruchu zwalczającego władzę liberalnej biurokracji. W tym decydującym momencie lewica nie tylko nie wysunęła takiego programu i nie zorganizowała się w partię, lecz udzieliła poparcia liberalnej biurokracji — głównej sile antyrewolucyjnej. Cały ogromny autorytet, jaki działacze lewicy posiadali w swych środowiskach, przekazała ona nowemu kierownictwu. W ten sposób lewica przy-

czyniła się do utrzymania władzy biurokracji, a tym samym przygotowała własną śmierć polityczną i klęskę rewolucji.

Wiosną 1957 roku, na IX Plenum, kierownictwo biurokracji mogło już proklamować „walkę na dwa fronty” dla przywrócenia monolityzmu w Partii, oraz otwarcie potępić koncepcje rozbudowy Rad Robotniczych i zwolania krajowego Zjazdu Rad, jako „anarchistyczną utopię”. Jesienią 1957 roku biurokracja mogła już przejść do rozstrzygającej batalii. Zaczęła się ona od policyjnego stłumienia strajku tramwajarzy łódzkich, po czym przyszło zamknięcie „Po Prostu”, rozpedzenie przez policję masowych demonstracji ulicznych w Warszawie (4-7. X. 1957), likwidacja wolności prasy, czystka w Partii, likwidująca swobodę dyskusji w PZPR i przywracająca jej monolityczny charakter, wreszcie wiosną 1958 roku podporządkowanie obumierających Rad Robotniczych bezpośredniej kontroli aparatu partyjnego przez Komitety Zakładowe i pośredniej kontroli przez aparat

Związków Zawodowych (utworzenie tzw. Konferencji Samorządu Robotniczego). W ten sposób wszystkie zdobycze Października, wykraczające poza ramy wewnętrznej reformy systemu, zostały zlikwidowane, a lewica październikowa ostatecznie rozbita.

Uruchomienie rezerw ekonomicznych i wzrost płac realnych, wywalczony przez klasę robotniczą stworzyły podstawę dla stabilizacji zreformowanej dyktatury biurokratycznej. Jak jednak widzieliśmy, te rezerwy stabilizacji miały charakter tymczasowy; stonki produkcji nie uległy zmianie, toteż po wyczerpaniu się rezerw pod koniec ubiegłej pięcioletki kryzys ekonomiczny wystąpił w dojrzałej formie. System nie posiada już rezerw ekonomicznych, ani zaplecza dla manewrów reformatorskich: te reformy, które nie naruszają klasowej istoty systemu, zostały już przeprowadzone. Wraz z odnowieniem się kryzysu ekonomicznego rozpoczął się ogólny kryzys społeczny.

Rok 1956: Imperializm i opór w Egipcie

Anne Alexander rozmawiała z trzema kobietami, które wzięły udział w ruchu oporu przeciw inwazji na Egipt w 1956 roku, następującej po nacjonalizacji Kanału Sueskiego.

Egipcjanie nazywają wydarzenia w październiku i listopadzie 1956 roku „potrójną agresją”. Pamiętają z dumą jak pokonali inwazję Izraela, Wlk. Brytanii i Francji.

Z powodu Suez Gamal Abdel Naser, młody wojskowy przywódca Egiptu, stał się symbolem arabskiego buntu antykolonialnego.

Jednak bez wyjątkowej mobilizacji dziesiątek tysięcy zwykłych Egipcjan, w tym wielu komunistów, którzy byli najostrzejszymi krytykami militarnej władzy, sprawa mogłaby zakończyć się zupełnie inaczej.

W dniu 26 lipca 1956 r. tysiące Egipcjan przebywały w śródziemnomorskim mieście Aleksandrii, czekając na przemowę Nassera. USA dopiero co wycofały ofertę pożyczki na cel budowania tamy na Nilu w Asuanie.

Bank Światowy odmówił fundowania projektu, który dostarczyłby energię elektryczną do zasilania ekonomicznego rozwoju Egiptu. Odpowiedź Nassera zdumiała tłum. Odrzucając „kredytowy kolonializm” Banku Światowego ogłosił nacjonalizację Anglo-Francuskiej Kompanii Kanału Sueskiego.

Kanał, który łączy Morze Śródziemne z Morzem Czerwonym był okupowany przez wojska brytyjskie od 1882 roku.

Szahinda Maklid pamięta reakcję w swojej rodzinnej wsi Kamszisz. Mówi: „Ludzie byli zachwyceni, nawet mój przyszły mąż, Salah, który był w więzieniu oskarżony o członkostwo w Bractwie Muzułmańskim (islamska opozycja wobec reżimu).”

„Kiedy wyszedł z więzienia wysłał

Nasserowi taki telegram: 'Będziemy dla Pana walczyć, będziemy nawet bronić wojskowego więzienia, gdzie byliśmy zamknięci przez półtora roku.' W Kamszisz od razu założono batalion samobójczy pod przywództwem Salaha.” Amina Shafiq była młodą dziennikarką w Kairze.

Opowiada: „Ludzie nie mogli w to uwierzyć, myśleli: 'jak on może coś takiego robić, żeby uszło mu na sucho?'”

Na tajnym spotkaniu na przedmieściu Paryża, brytyjczy i francuscy dyplomaci

Mówi: „Byłam za młoda, by pojechać do Kairu, więc zorganizowaliśmy komitet ochotników w naszej wsi.”

Leila al-Szal opowiada: „Oczywiście każdy w Egipcie chciał bronić swojego kraju i wykopać inwazję”. Założyłyśmy Kobięcy Komitet Ludowego Oporu w Kairze. Sporo kobiet inteligentek, studentek i gospodyń domowych przyłączyło się do nas.”

Leila i jej przyjaciółki zostały wysłane, by przygotować opór w sferze kanału.

„Otrzymałyśmy szkolenie w stylu militarnym — jak rozbroić bombę, jak strzelać z broni itd.”, mówi.

„W tym czasie rząd działał w sojuszu z komunistami. Był taki obóz w okolicach kanału, gdzie komunistyczni ochotnicy pojechali, by ćwiczyć. Ja i grupa moich przyjaciółek, w większości lewicowe studentki, pojechałyśmy na wieś z wiejskimi kobietami. Udzielałyśmy lekcji i w każdej wsi założyłyśmy aptekę.”

Leila dodaje: „Pracowałyśmy wśród mężczyzn i naprawdę byli z nas bardzo dumni. Nie było żadnego odczucia, że był z tym jakiś problem, nie jak dzisiaj, kiedy religijne idee są bardziej rozpowszechnione. Nie było nic z tego, że 'kobiety nie powinny wyjść z domu', 'kobiety nie powinny robić tego i tamtego'.”

Szahinda się zgadza: „W moim pokoleniu, mam teraz 68 lat, byłyśmy zupełnie zaangażowane w gwardii narodowej. Byłyśmy szkolone, by nosić broń i

podróżowałyśmy. Nie było to uważane za coś wstydliwego czy złego. Jedną z moich przyjaciółek była lepszym strzelcem niż wszyscy mężczyźni, z którymi ćwiczyła.”

Ucennice w Kamszisz wiedziały, że gdyby inwazja zwyciężyła nawet ograniczone reformy osiągnięte od czasu rewolucji w 1952 roku byłyby cofnięte.

Szahinda kontynuuje: „W dniu inwazji ziemianie w naszej wsi rozdawali napój z szербerta na ulicach. Byli zachwyceni, że Anglicy wrócili, by skończyć z rewolucją i przywrócić króla do władzy.”

Amina pracowała w podziemnym ruchu oporu w Port Said po inwazji angielsko-francuskiej. Najbardziej niebezpieczne dzielnice portowego miasta były zdewastowane przez atak.

Amina mówi: „Dzielnica, która nazywała się Al-Manakh ucierpiała najbardziej z powodu ataku. Zostali tam zrzućeni spadochroniarze. Był to stary, biedny region miasta”.

Port Said był pod kontrolą Kompanii Kanału Sueskiego.

„Kiedy tam przyjechałam wszędzie były martwe zwierzęta — krowy, owce, kurczaki i świnie.”

Amina została przemyciona do miasta przez rybaków. Nigdy nie zapomni bohaterstwa lokalnych ludzi.

Mówi: „Kobiety odegrały ogromną rolę w Port Said, szczególnie przy przemycaaniu broni. Była jedna kobieta, która nazywała się Umm al-Daw. Była dużą, grubą kobietą — nie ruszała się często ze swojego krzesła. Raz, kiedy Anglicy weszli by przeszukać dom, schowała wszystkie pistolety pod sukienką.”

Nocą Amina słuchała radia, przekształcając w ulotki wiadomości o międzynarodowym ruchu antywojennym.

Leila również pamięta wpływ, który miały demonstracje przeciw inwazji we Francji i Wlk. Brytanii: „Protesty antywojenne pokazały ludności egipskiej, że nie walczyła sama.”

Protesty w solidarności z Egiptem rozpały cały Bliski Wschód, czyniąc z Namera bohatera arabskiego świata.

Kiedy głos potępiający inwazję zabrały supermocarstwa i wartość funta sterlinga załamała się, była to ostatnia kropla. Eden musiał odejść ze stanowiska a brytyjskie i francuskie wojska wycofały się parę miesięcy później.

Tłumaczyła Ellisiv Rognlien



postanowili odzyskać kontrolę nad Kanałem Sueskim pod przykrywką inwazji izraelskiej.

29 października, podczas gdy izraelskie wojska z rozmachem weszły na półwysep Synaj w Egipcie, Wlk. Brytanii i Francja przygotowały się do interwencji „w obronie wolności nawigacji”. Kiedy Nasser odmówił poddania się, premier Wlk. Brytanii, Eden, rozkazał bombardować Kair i miasta strefy kanału. Kilka dni później brytyjczy i francuscy spadochroniarze lądowali w Port Said przy wejściu do kanału.

Razem ze swoimi szkolnymi przyjaciółmi i nauczycielami Szahinda organizowała batalion, by stawić opór inwazji.

Wywiad z Karolem Modzelewskim

Od Poznania do października

Pan miał 15 lat gdy Stalin umarł. Jak w prywatnych rozmowach młodzi ludzie odnosili się do śmierci Stalina?

To były takie czasy, że na ten temat się nie rozmawiało.

Jaki efekt miał referat Chruszczowa [który mówił o niektórych stalinowskich zbrodniach]?

To miało efekt szoku. Ludziom wychowywanym w tamtym systemie, szczególnie moim młodym rówieśnikom, nawet w domu nie mówiono o sprawach politycznych. Jedyny język jaki słyszeli, gdy trzeba było mówić o polityce, to był język propagandy oficjalnej ideologii. Dla tych ludzi o ile nie mieli w rodzinie nikogo represjonowanego, był to po prostu wstrząs.

A Pan jak zareagował?

Ja inaczej, bo ja w 1954 lub 1955 roku dowiedziałem się o represjach w mojej własnej rodzinie, o których mi wcześniej nie mówiono.

W czasie, gdy pojawił się referat Chruszczowa, byłem studentem drugiego roku w. Nastąpiło takie trzęsienie ziemi, ponieważ młodzi ludzie - nie tylko młodzi, ale ci wierzący, że tak powiem, w tę ideologię - zaczęli szukać wyjaśnienia. Objasnienie, które przedłożył Chruszczow, tłumaczyło wszystko złym charakterem jednej osoby, tymczasem my szukaliśmy wyjaśnienia bardziej dla nas przekonującego. Wychodziło na to, że to jest zło zrodzone z systemu. Że system jest zły, a jak system jest zły, to go trzeba obalić w drodze rewolucji - tego też się uczyliśmy - że muszą to zrobić robotnicy.

Wydarzenia poznańskie były kolejną fazą tego trzęsienia ziemi.

Jak działała wtedy cenzura?

Cenzura bardzo zelażała. Cenzura przepuszczala bardzo duzo w tamtym okresie. Czytano zwłaszcza Po Prostu, po którą ustawiali się kolejki. Czytano też tzw. czasopisma społeczno-literackie, czyli Nową Kulturę i Przegląd Kulturalny. Robotnicy też to czytali, też stali w kolejkach do kiosku Ruchu. Bez tego powiewu wolności - tego, że znacznie więcej wolno, bez załamania się autorytetu władzy, skruszenia tego strachu, który był dotąd, który paraliżował wszystko nawet rozmowy w domu - wydarzenia poznańskie y byłyby niewyobrażalne.

Jak doszło do kryzysu władzy?

W Polsce zbiegło się to ze śmiercią Bieruta, z kryzysem, który następuje w systemach dyktatorskich, szczególnie komunistycznych. Te systemy zawsze miały trudność w rozwiązaniu sprawy związanych z sukcesją władzy. Nastąpił kryzys na samym szczycie. W tej atmosferze walk między koteriami wśród najwyższej władzy w partii podjęto decyzję, żeby ten referat drukować jako druk wewnętrzpartyjny i rozesłać do wszystkich podstawowych organizacji partyjnych. Nie wiem czy Pan ma wyobrażenie jaki to musiał być nakład. Wszystkie one były ponumerowane. Egzemplarz, który ja kupiłem na Bazarze Różyckiego miał numer ponad 20 000. To się stało tajemnicą Poliszynela.

Czy mogło to dodać pewności siebie pracownikom?

Oczywiście.

Jak Pan zareagował na wydarzenia poznańskie? [powstanie robotnicze w czerwcu 1956 r., podczas którego zginęło kilkadziesiąt pracowników]

Dla mnie to było wstrząsające, bo trzeba

zrozumieć, że ludzie wychowywani w tamtym systemie, traktujący serio tamtą ideologię, nawet jeśli odrzucali praktykę, to dla nich strzelanie do robotników to była kompletna delegitymizacja ustroju. Jego legitymizacja ideologiczna odwoływała się do pewnego mandatu robotniczego; że to jest władza sprawowana w imieniu robotników.

Tym bardziej, że to, co się stało w Poznaniu, miało wszelkie cechy takiego klasycznego powstania rewolucyjnego, robotniczego - strajk powszechny ewoluujący w kierunku zbrojnego powstania. Tak jak było napisane w książkach.

Gdy spędziłem noc na Żeraniu spotkałem młodego robotnika, który w czasie wydarzeń poznańskich był w szkole oficerskiej i mówił, że im kazali patrolować miasto. Czyli on widział to od drugiej strony. Był w patrolu, jeden z erkaemem (RKM - ręczny karabin maszynowy) i dwóch z pepeszami. Natrafili na cywiliów, robotników, też jeden z erkaemem i dwóch z pepeszami, zasalutowali i przeszli obok.

Podczas wydarzeń poznańskich czy żądano transformacji w kierunku zachodniego stylu kapitalizmu?

Pan chyba żartuje. To nie było hasło, które komuś przyszłoby do głowy. Nikt tak wtedy nie myślał.

Gdyby ktoś coś takiego powiedział, w tamtym czasie zostałby uważany za szaleńca czy prowokatora.

Tłum śpiewał Międzynarodówkę i hymn narodowy. Same ekonomiczne żądania nie spowodowałyby wystąpień.

Przejdźmy do października. Czy może Pan opisać Lechosława Goździka?

[W październiku 1956 Karol Modzelewski brał udział w okupacji fabryki samochodów FSO w Warszawie, na czele której stał Lechosław Goździk].

Goździk pochodził z rodziny o lewicowej tradycji. Jego ojciec był działaczem PPS, organizatorem milicji robotniczej w Tomaszowie w 45 roku. Nie należy tego mylić z późniejszą milicją, to była prawdziwa milicja robotnicza. Ta milicja zajmowała się obroną zakładów przed rozszabrowaniem - to był rodzaj zbrojnego samorządu. Później oczywiście przyszła Milicja Obywatelska i nic z tej milicji nie zostało.

Jak można określać poglądy i nastroje robotników - i sytuację w FSO?

Ja byłem na wiecu na Żeraniu przy bramie wejściowej 19 października 1956 roku. Przemawiał Goździk, żeby poinformować o tym, że zaplanowano zmiany w kierownictwie Partii. Oprócz Gomułki, o którym wszyscy wiedzieli, że jest w więzieniu, nazwiska niewiele robotnikom mówiły. Goździk zwrócił uwagę wtedy, że na liście nie ma Konstantego Rokossowskiego, marszałka Rokossowskiego [ze Związku Radzieckiego. Do 1956 r. marszałek Polski, wicepremier i minister obrony].

Oprócz społecznego niezadowolenia, które było bardzo duże, oprócz oczywiście wiedzy o terrorze, która stała się wiedzą oficjalnie i publicznie dostępną, także ten element wybijania się na suwerenność był dla

środowiska robotniczego bardzo istotny.

Goździk powiedział, żeby pierwsza zmiana pojechała do domu na obiad a potem ci, którzy chcą, żeby wrócili pilnować zakładu. To było taka elegancka forma powiedzenia, że będziemy okupować fabrykę. Ludzie, którzy rozumieli, że pilnować będziemy czegoś więcej niż zakładu zaczęli krzyzczeć z tłumem, że nie chcą jechać do domu, żeby gotować zupę. Wtedy on [Goździk] powiedział: „no dobrze, to stołówka będzie gotowała zupę”. Rozdano koce. Nocowaliśmy tam wtedy. Ja spałem na tapicerce.

Podobno w Warszawie były okupacje w tamtym czasie w czterech fabrykach.

Czy dano robotnikom broń?

Niektórym dano. Goździk, który był pierwszym sekretarzem Komitetu Zakładowego Partii, polecił - podobno to on polecił - rozdać broń aktywistom partyjnym. Ale niewiele było tej broni, bo to było ze zbrojowni straży przemysłowej.

Poza tym tego samego wieczoru proponował on, żeby zastawić przejazd pod takim nasypem kolejowym, którego musiałyby jechać czołgi, - bo one stały w lesie pod Jabłonką (było to ok. 30 czołgów). Zastawić ten przejazd ciężarówkami z piaskiem, butelki napęchali paliwem i wziąć odkuwki - do rzucania oczywiście, takie pociski do rzucania. No i żeby wziąć sztandar czerwony i biało-czerwony ze sobą, jak przyjadą czołgi, to się zatrzymają, bo będzie przeszkoda. Dowódca otworzył głaz, wychylił się i wtedy my zaśpiewamy „Międzynarodówkę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Goździk powiedział, że jeżeli to będą Polacy, to na pewno nie będą do nas strzelać - nie wiem dlaczego on tak myślał po Poznaniu, ale tak powiedział. A jeżeli będą Ruscy... rozłożył ręce, no i wtedy ja zrozumiałem, podobnie jak inni młodzi ludzie tam obecni, że jak Ruscy to my ich tymi odkuwkami przepędzimy.

Goździk nie był skłonny nikomu ślepo zawierzyć. Był on zwolennikiem rad robotniczych i patrzył kto będzie skłonny te idee realizować. [Goździk był najsłynniejszym zwolennikiem rad robotniczych - ciał powstałych w 1956 r., których członków wybierały załogi w zakładach pracy. Powstanie rad wyrażało chęć robotników wprowadzenia demokracji do miejsc pracy]

W jaki sposób powstały rady robotnicze?

Było to dzieło zakładowych aktywistów. Zaczęło się w ogóle na Żeraniu [FSO] we wrześniu.

Wtedy był nawet artykuł w Trybunie Ludu na ten temat. Prasa była rozkołysana. To, co się ukazywało w gazecie, nawet w Trybunie Ludu, wcale nie musiało wyrażać stanowiska kierownictwa Partii.

Czy rady robotnicze były organizowane od góry czy oddolnie?

Na pewno nie odgórnie. Jeśli chodzi o komitet centralny obawiano się tego zjawiska. To był duży ruch.

Czy miały miejsce strajki związane ze stworzeniem rad?

Nie, jedyny strajk, który ja pamiętam, to był oczywiście strajk poznański [w czerwcu]. Na pewno było więcej, ale o tym się nie wiedziało. Poza tym był strajk łódzkiej tramwajarzy w 1957 roku. Rozgoniony został przez milicję pałami.

Czy hasło „cała władza w ręce rad”, które ukazało się w „Po prostu” było popularne?

Nie przesadzajmy. Oklaskiwano to, co było opozycyjne, ponieważ było to opozycyjne. Ludzie byli nastawieni niechętnie do władzy. Ale hasło w tej formie nie wyrażało powszechnego sposobu myślenia. „Po prostu” wyrażało stanowisko radykalnych rewizjonistów.

Jaka była postawa ludzi wobec armii po wydarzeniach poznańskich?

Wydarzenia w Poznaniu odbyły się oczywiście na wizerunek wojska, ale w październiku część służby wojskowej przygotowała się do obrony przed interwencją radziecką. Dwie dywizje pancerne Armii Radzieckiej maszerowały na Warszawę. Wojsko w pewnym sensie odzyskało ten prestiż, który utraciło w Poznaniu.

Co się stało 19 października 1956 roku?

Wieczorem 19 października pojechaliśmy ciężarówkami do Politechniki [gdzie miała miejsce słynna okupacja] z FSO na czele z Goździkiem - było może kilkadziesiąt osób.

Robotnicy z FSO oczywiście zostali przyjęci owacyjnie.

Czy istniała w tamtym czasie polityczna organizacja niezależna od Partii?

Niezależnie od partii organizował się Rewolucyjny Związek Młodzieży. Ta ogólnokrajowa organizacja istniała od listopada 1956 r. do stycznia 1957 r., kiedy została wchłonięta przez Związek Młodzieży Socjalistycznej. Gomułka odnosił się do RZM z dużymi obawami. Zjazd założycielski się odbył w Sali Kongresowej w listopadzie. Likwidacja nastąpiła poprzez utworzenie ZMS, którego zjazd założycielski miał miejsce w kwietniu 1957 r.

Rewolucyjny Związek Młodzieży liczył ok. 20 tys. Większość nie należała do Partii. Ja przecież nie należałem do Partii.

Uznaliśmy, że jesteśmy w opozycji po wiecu 24 października, kiedy Gomułka powiedział: „dosyć. Wracajcie do domu, ludu wracaj do domu. Partia teraz zrobi porządek”.

Co powiedziałby Pan dzisiejszym alterglobalistom?

Trzeba znać tę przeszłość i się zakotwiczyć w historii.

Karol Modzelewski był studentem i aktywistą politycznym w 1956 r. W 1965 r. Napisał wraz z Jackiem Kuroniem List Otwarty do Partii - za co trafił do więzienia 3 i pół i 3 lata. Modzelewski siedział kolejne trzy lata po wydarzeniach w 1968 roku. Wymyślił nazwę „Solidarność” dla nowego ruchu w 1980 roku. Został internowany na ponad dwa lata po wprowadzeniu stanu wojennego. Po 1989 roku próbował, jak na razie bez sukcesu, współtworzyć lewicę poza SLD. Dziś jest profesorem historii na Uniwersytecie Warszawskim.

Z Karolem Modzelewskim rozmawiał Andrzej Żebrowski



Modzelewski

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

Media Markt

Wyrzucony za związek

W gdańskim Media Markcie powstał pierwszy w tej sieci związek zawodowy. Szef działu obsługi klienta Andrzej Rosiński zebrał podpisy 15 pracowników i stanął na czele tymczasowej komisji zakładowej.

Za zadanie postawili sobie wywalczenie podwyżki płac (sprzedawcy zarabiają ok. 1300 zł brutto), uregulowanie wypłaty za nadgodziny i nakłonienie dyrekcji do zamontowania wydajniejszej klimatyzacji (zimną jest za zimno, latem za gorąco).

Gdy informacja o postaniu związku dotarła do dyrektora marketu rozpoczęły się szykany. Zaczęło się od słownych gróźb, straszenia odebraniem przywilejów pracowniczych. Za słowami poszły czyny, dyrekcja podniosła ceny napojów dla pracowników, ograniczyła samodzielność kierowników działów, by w końcu zwolnić dyscyplinarnie z pracy założyciela związku Andrzeja Rosińskiego. Natomiast wśród pracowników Media Marktu w Gdańsku rozpowszechniane zostało oświadczenie do podpisania z treścią: "Nie

widzimy potrzeby istnienia związku zawodowego w naszym sklepie, nie stwierdziliśmy w firmie łamania kodeksu pracy".

Pozostali pracownicy, którzy zapisali się do związku boją się, że też zostaną wyrzuceni z pracy. Wyrzucenie Rosińskiego było złamaniem prawa, ponieważ zarząd tymczasowej komisji zakładowej ma zagwarantowaną ustawowo półroczną ochronę przed zwolnieniem.

W obronie zwolnionego związkowca wystąpiła już Komisja Krajowa "Solidarności", która zaapelowała też o pomoc do światowej centrali zrzeszającej pracowników handlu - UNI Commerce.

Media Markt jest częścią koncernu Metro Group, który zatrudnia 250 tys. pracowników na świecie. Dotąd w żadnym z 28 polskich marketów grupy nie powstał związek zawodowy. Związki zawodowe działają już w sieciach Tesco i Carrefour, inne firmy zrobią wszystko, żeby u nich związek nie powstał. Tak jest w sieciach Real, Leclerc czy Kaufland.

Płaca minimalna

Rozpoczyna się walka o podwyżkę

Związki zawodowe uważają, że ustalona przez rząd podwyżka płacy minimalnej w 2007 roku jest niewystarczająca. Ma ona wynieść 37 złotych, co stanowi 4,1% dzisiejszej płacy minimalnej i w sumie ma dać kwotę 936 złotych.

Według związkowców wzrost podstawowego wynagrodzenia powinien wynosić co najmniej 6,1% czyli 55 złotych. Zdaniem związków tempo dochodzenia do stanu, w

którym płaca minimalna będzie odpowiadała połowie płacy przeciętnej jest zbyt wolne, chociaż w Unii Europejskiej tylko w kilku krajach taka sytuacja ma miejsce.

Duże centrale związkowe zapowiadają podjęcie kroków mających na celu wymuszenie na rządzie odpowiednich podwyżek, między innymi zapowiadane są referenda strajkowe w niektórych branżach.

Cukrownia Woźuczyn

Protest cukrowników w Warszawie

Utrzymanie produkcji, gwarancji zatrudnienia do 2015 r. i wybudowania linii do produkcji bioetanolu - żądali protestujący w Warszawie pracownicy cukrowni Woźuczyn.

Okolo 250 pracowników likwidowanej cukrowni Woźuczyn oraz związkowców z NSZZ "S" i OPZZ zebrało się przed warszawskim oddziałem Krajowej Spółki Cukrowej (KSC), do której należy woźuczynski zakład. W maju ub. roku KSC podjęła uchwałę o zamknięciu siedmiu cukrowni, między

innymi zakładu w Woźuczynie. Decyzja o likwidacji zakładu spowodowała, że doszło w nim w końcu sierpnia do strajku głodowego, który nadal trwa.

Strajk jest rotacyjny, a udział w nim bierze stale 12 osób (do połowy września łącznie wzięło udział około 60 osób). Załoga nie może zrozumieć, dlaczego likwiduje się przynoszący zyski zakład skazując na vegetację jego załogę.

"Dla mnie brak pracy to katastrofa. Pracować będzie tylko mąż, a mamy

Szpital w Przemyślu

Wywalczyły podwyżkę

Pielęgniarki ze Szpitala Wojewódzkiego w Przemyślu strajkując wywalczyły sobie co najmniej 500 złotych podwyżkę. Strajk trwał kilka dni. Pielęgniarki pracowały w czarnych koszulkach, następnie pięć z nich rozpoczęło strajk głodowy, potem dołączały kolejne.

W czasie strajku nie odbierały telefonów, nie udzielały informacji, nie

mierzyły ciśnienia pacjentom, nie odbierały wyników z laboratorium.

Dyrekcja po negocjacjach obiecała im 500 złotych, ale ponieważ szpital dostał na podwyżki dla personelu większe fundusze niż informował dyrektor, pielęgniarki, których w tej placówce jest prawie 600 chcą walczyć o więcej pieniędzy.

Związki zawodowe

Rośnie liczba związkowców

Rośnie liczba pracowników, którzy zostają członkami związków zawodowych. Po raz pierwszy od ponad 15 lat liczba nowych członków zaczyna przewyższać liczbę rezygnujących i tych, którzy odeszli np. z powodu przejścia na emeryturę.

Co ciekawe do związków zaczynają przystępować pracownicy zakładów, w których jeszcze kilka lat temu taka działalność była nie do pomyślenia: personel supermarketów, firm ochroniarskich, zagranicznych firm produkcyjnych. Jak powiedział jeden ze związkowych działaczy w niektórych fir-

mach warunki pracy są tak fatalne, że ludzie sami zaczynają rozumieć że tylko związki są dla nich ratunkiem.

Trzy największe centrale związkowe NSZZ Solidarność, OPZZ i Forum Związków Zawodowych odnotowują wzrost zainteresowania ze strony pracowników ich działalnością i przyrost nowych członków i organizacji związkowych. W ubiegłym roku do Solidarności przystąpiło ok. 16 tysięcy nowych działaczy, do OPZZ co miesiąc przyjmowane jest od 2-5 organizacji zawodowych a Forum Związków Zawodowych liczy już ponad 500 tys. członków.

Zamość

Protest w zakładach Delia SA

Prawie 500 związkowców z Regionu Środkowoschodniego wzięło udział w pikiecie przed zamojską Delią SA na znak solidarności z pracownikami tego zakładu.

Pracownicy firmy od miesiąca nie otrzymują wynagrodzenia albo tylko jego część. Paradoksalnie firma ta do niedawna była czołowym producentem odzieży z licznymi zamówieniami z zagranicy. Teraz właściciele chcą zlikwidować zakład zostawiając jej załogę bez pracy i pieniędzy. Lepszym

rozwiązaniem dla pracowników byłoby ogłoszenie upadłości zakładu i wyznaczenie syndyka, ponieważ wtedy roszczenia pracownicze miałyby pierwszeństwo przed innymi.

Prokuratura w najbliższym czasie skieruje do sądu akt oskarżenia przeciwko władzom Delii zarzucając im naruszanie praw pracowniczych, w tym niewypłacanie na czas wynagrodzeń, nieudzielanie urlopów i nieodprowadzanie składek na ubezpieczenia społeczne.



10.10.06 Podwrocławskie Jelcz-Laskowice. Pracownicy zainteresowani wstąpieniem do NSZZ "Solidarności" na parkingu firmy Toyota.

Str. 9 opracowała
Joanna Puszwacka

Co słycać?

Bez wakacji

Co trzecia rodzina (34 proc.), w której są dzieci w wieku szkolnym, przyznała, że żadne z dzieci z tej rodziny nie wyjechało w tym roku na wypoczynek.

Co dziesiąta rodzina (10 proc.) wysłała na wakacje tylko niektóre ze swoich dzieci - wynika z sondażu CBOS.

PAP, 10.03.2006

Rządy PiS - jest źle, nie będzie lepiej

Dwie trzecie Polaków (70 proc.) jest zdania, że sprawy w naszym kraju idą w złym kierunku...wynika z sondażu TNS OBOP o nastrojach społecznych. Ponad połowa badanych (54 proc.) sądzi, że polska gospodarka przeżywa kryzys... Prawie co czwarty (23 proc.) Polak oczekuje, że w ciągu najbliższych trzech lat materialne warunki życia ludności poprawią się, 42 proc. respondentów jest zdania, że nie zmieniają się, a co trzeci (32 proc.) przewiduje ich pogorszenie.

PAP, 28.09.2006

Najwięcej bezrobotnych w Europie

Stopa bezrobocia wyniosła w sierpniu 8,0% w całej Unii Europejskiej, podał unijny urząd statystyczny Eurostat w komunikacie.

Bezrobocie w strefie euro kształtowało się w sierpniu na poziomie 7,9%, czyli wzrosło o 0,1 pkt proc. w stosunku do lipca... Nawyższe bezrobocie było wciąż w Polsce (15,0%).

Onet.pl, 03.10.2006

4500 zł za godzinę "pracy"

Ledwo otworzy drzwi do biura, rzuci okiem na papiery, a po minucie na jego konto spływa już 76 zł. A po godzinie, gdy wypije kawę i przejrzy gazety, ma ponad 4,5 tys. Kim jest ten bogacz? Królem Arabii Saudyjskiej? Nie! To Janusz Wiśniewski, najlepiej zarabiający polski menedżer spółki giełdowej - opisuje "Super Express".

Tak hojnie płacił mu do czerwca PKN Orlen. Wiśniewski był wtedy wiceprezesem zarządu. Został powołany na miejsce innego magnata finansowego, Jacka Walczykowskiego. Przez pół roku Wiśniewski zarobił aż 4 355 000 zł. Co miesiąc dostawał więc 725 tys. zł, a za taką kasę mógł już bez problemu kupić 80-metrowy apartament w Warszawie lub luksusowe auto.

Przeciętnie zarabiający Polak, aby kupić 42-metrowe mieszkanie w stolicy (ok. 300 tys. zł), bierze kredyt na 32 lata i co miesiąc spłaca ponad 1 tys. zł. Dziś Wiśniewski pracuje w innej firmie. Jest partnerem korporacji Ernst and Young. Firma nie chce mówić o jego obecnych zarobkach. Wiadomo tylko, że są wielkie.

Jednak nie tylko Wiśniewski śpi na pieniądzach. Prezes zarządu Telekomunikacji Polskiej Marek Józefiak w zeszłym roku zarobił 3 801 000. Na godzinę wychodziło prawie 2 tys. zł. To prawie tyle, ile zarabia nauczyciel mianowany z 20-letnim stażem. Ale w ciągu miesiąca! Józefiak pracuje w Telekomunikacji Polskiej od października 2001 r Co robi z tak potężną gotówką? "SE" wyliczył, że co miesiąc dostaje ponad 316 tys. zł. Po wydatkach na utrzymanie domu, żony i dwojki dzieci ma do dyspozycji jeszcze niezłą sumkę. Być może trwoni pieniądze na swoje pasje: tenis i narciarstwo.

PAP, 07.10.2006

Po prostu * Felieton * Po prostu *

Marek Hłasko

O niespokojnych sercach

Przedrukujemy felieton pisarza Marka Hłaski, który ukazał się w czasopiśmie Po Prostu by oddać klimat zmian w przededniu Polskiego Października.

Cóż my naprawdę wiemy o marzeniach i cierpieniach bohaterów naszej literatury? Nic. Oni nie są wypełnieni myślami, oni są tylko nakręceni myślami. O, wewnętrzny świat tych ludzi podobny jest do dna garnka, po którym pęta się kilka ziarenek fasoli: przystąpić czy nie, zapisać się czy nie, przełamać się czy nie. Nie, nie mamy literatury spraw ostatecznych.

Gdybyśmy obliczyli wszystkich ludzi, których uśmiercono w naszej literaturze powojennej, cyfra przeraziłaby nas niewątpliwie: pod względem ilości zamordowanych, załamanych, rozstrzelanych, tych, którzy padli na stanowisku, i tak dalej — nie mamy chyba równych sobie na świecie. Lecz czy pamiętamy, jak ginęli ci ludzie? Jedyłą naprawdę chyba wstrząsającą sceną śmierci w naszej powojennej literaturze dotyczącej walki o władzę ludową jest chyba śmierć starego chłopca we „Władzy” Konwickiego. Mam wrażenie zresztą, że książce tej wyrządzono dużą krzywdę; można mieć do Konwickiego miliony pretensji, lecz trudno książce jego odmówić żarliwości i pragnienia powiedzenia prawdy. U Konwickiego jest atmosfera niepokoju i poszukiwania; u innych świat podobny jest do małego mieszkanka na Mariensztacie, dokąd od czasu do czasu zakrada się ohydny wróg, aby wykraść plany fabryki sztucznych zębów.

Należę do tych najmłodszych debiutujących, do tych, na których nikt jeszcze nie postawi złamanego grosza, gdyż trudno stawiać jest na kogoś, kto napisał pięć wierszy lub pięć opowiadań. Ponieważ należę do nich, mam w końcu jakieś prawo pisać o dwudziestolotnich. I nie mogę oprzeć się myśli, że nasi starzy pisarze czas dziesięciolecia wypelnili milczeniem.

Zginęły tysiące ludzi w walce o władzę, zbudowano setki wspaniałych rzeczy i popełniono być może wiele omyłek, jedni się spodlili i poszli do więzień lub jak gnilne grzyby zatrująwają ciało naszego społeczeństwa, a drugim będziemy stawiać pomniki na placach i ulicach naszych nowych miast; wychowaliśmy wspaniałą, ideową młodzież, u między nami wyrosli także chuligani, szpiegzy i bandyci; przez lata każda rodzina w Polsce składała się z kilku obozów, przez wiele lat cierpieł niedostatek i rozmaite biedy nas dręczyły, błakaliśmy się i często — mając lat dwadzieścia — myśleliśmy, że nie ma dla nas życia, że jesteśmy obcy i niepotrzebni; jednego dnia

niegdyś, podczas gdy my nasze straciliśmy wczoraj; powtarzali nam anegdoty Franca Fiszera, a nie widzieli, jak wielu z naszego pokolenia stacza się i marnuje najlepsze lata swego życia; nie widzieli o tym, że my, często widząc i budując fabryki, miasta i huty — nie widzieliśmy w tym nic dla siebie, że często ciągnęła nas do przodu ogromna prawda naszych czasów, a nie mogliśmy postąpić do przodu ni kroku, gdyż do naszych rąk i serc ucpeły się te wszystkie sprawy i ci ludzie, których kochaliśmy od dziecka.

I cóż powiedzieli nam nowego oni? Wyrzebywali z głębi swych serc i dusz wątpliwości, które my — mając po lat dwadzieścia — musieliśmy mieć dawno poza sobą, by nasi rówieśnicy nie zarzucili nam, że jesteśmy starcami. I czy może nam się ktoś dziwić, że często ułamka prawdy o życiu, miłości czy śmierci szukaliśmy dla siebie w monologach bohaterów Szekspira, w bełko cie ludzi Dostojewskiego, że cierpiąc szukaliśmy prawdy naszego życia u Wertera, że szukaliśmy jej w pesymizmie bohaterów Żeromskiego. Podczas gdy nasi pisarze mówili nam o swych miłościach, jakie przeżyli w słonecznej młodości przed laty — my traciłiśmy nasze dziewczyny, nasze matki odwracały się od

nas, gdyż nie chcieliśmy uznać Boga, a nasi ojcowie wyrzucali nas z domu i przeklinali na drogę, gdyż bardziej kochaliśmy życie od bomb atomowych.

Czyż może nam się dziwić ktoś, że popełniliśmy tysiące omyłek, jeśli o wszystkim, co działo się najtragiczniejszego na świecie — milczeli nasi najbliżsi? O, nie! Nasze czasy nie są czasami wesela na wsi i małego mieszkanka na Mariensztacie. Nasze czasy są czasami niespokojnych serc.

Po prostu, nr 20 z 1955 r.



Marek Hłasko

marzyliśmy o partii, drugiego — nie rozumieliśmy jej polityki; przegrywaliśmy nasze miłości dlatego, że druga strona nie chciała uznać naszej prawdy i naszego życia; szukaliśmy w literaturze tak samo niespokojnych serc, jak nasze — i w czym pomogli nam nasi starzy pisarze?

Pisali inteligentnie rachunki sumienia, wspomnienia z dawnej Warszawy, mówili nam o swych udrękach sprzed lat trzydziestu, podczas gdy serca nasze były pokryte świeżymi ranami; mówili nam o miłościach, które przeżyli

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie

we wtorki o godz. 19.00.

Lokal "Chłodna 25" przy ul. Chłodnej 25 (róg Żelaznej)

Temat 18 października: Rewolucja Węgierska 1956 r.

Więcej info: tel. 022 847 27 03 lub 0697 05 40 40

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety: czwartki, godz. 12.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00, "Chłodna 25", ul. Chłodna 25, (róg Żelaznej)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Gdańsk: 0512-83-77-83	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: antykapitalizm@o2.pl
Gdynia: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracowniczej Demokracji

**Prenumerata: 20 zł.
(1 rok /11 nr.)**

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 20 zł przekazem pocztowym na nasz adres

(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Broszury * Książki

Państwowy kapitalizm w Rosji
Tony Cliff - 10 zł

Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska -
C. Barker i K. Weber - 10 zł

Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

**Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl**

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwdziałamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwdziałamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

GIERTYCH MUSI ODEJŚĆ

Z ministrem Romanem G. u steru edukacji będziemy doświadczać coraz więcej skandali i nadużyć. Widzieliśmy ostatnio co zawiera skrajnie prawicowy pogląd na oświatę, na młodzież, na nauczycieli.

Zaczęło się od propozycji lekcji patriotyzmu. O jaki patriotyzm chodzi Giertychowi wiadomo: ten endecki,

pełen nienawiści i przemocy wobec mniejszości narodowych i seksualnych oraz wobec kobiet. W przedwojennej Polsce członkowie endecji i Młodzież Wszechpolskiej bili strajkujących robotników i Żydów – dzisiaj MW rzuca kamieniami w demonstrujące kobiety i osoby popierające prawa gejów i lesbijek.

W program patriotyzmu Giertycha wchodzi też usunięcie ze szkolnych lektur takich pisarzy jak Gombrowicz.

Następny pomysł Giertycha to specjalne ośrodki wychowania dla „trudnej młodzieży” prowadzone przez oficerów po służbie w Iraku czy Afganistanie. Ślepe posłuszeństwo i militarna dyscyplina jest dla ministra edukacji idealnym sposobem wychowania. A trudna młodzież to wiadomo: często ludzie kwestionujący, nie podporządkowujący się, samodzielnie myślący.

Największy skandal związany z obecnym ministrem edukacji został ujawniony w *Gazecie Wyborczej* 9 października. W Centralnym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli pojawił się nowy doradca pani dyrektorki. Był nim Tomasz Połetek, prawnik i pełnomocnik procesowy Romana Giertycha. Jest on też honorowym

prezesem małopolskiej Młodzieży Wszechpolskiej. Szerszej publiczności przede wszystkim znany jest ze słynnego zdjęcia z imprezy MW, gdzie z uśmiechem wykonuje pozdrowienie „Heil Hitler”.

I takie są jego wyjątkowe kwalifikacje do doskonalenia nauczycieli.

Nawet jeśli nowego doradcę cofnięto po artykule w *GW*, widać do czego Giertych zmierza. Widzimy zarys edukacji, do której dąży endecki minister – nacjonalistycznej, militarystycznej, autorytarnej. W kulisach działa też jego ojciec – Maciej, który dla juniora jest wielkim autorytetem.

Życie Warszawy poinformowało 12 października: „...deputowany LPR Maciej Giertych rozpoczął w europarlamencie kampanię na rzecz zniesienia obowiązkowego nauczania w szkołach teorii ewolucji. Domaga się, by rodzice

mogli decydować, czy ich dzieci będą się uczyły o teorii ewolucji, czy też nie. Sam jest zwolennikiem teorii kreacjonistycznej. W jej myśl, wszystkie organizmy żywe zostały jednorazowo stworzone przez Boga, tak jak to opisuje Biblia. Jego zdaniem, także biblijny potop to fakt historyczny.”

„Działania pana Giertycha to bardzo dobra droga w kierunku powrotu do średniowiecza” - mówi autor książek o ewolucji dr Marcin Ryszkiewicz. „Poglądy Giertycha na ten temat nie mieszczą się w granicach nauki. Myślę, że pan Giertych powinien się raczej zająć działalnością kabaretową” - dodaje.

Każdy, kto nie chce powrotu ani do przedwojennych lat ani do średniowiecza powinien brać udział w protestach organizowanych przez Kampanię „Giertych musi odejść”. Najbliższa demonstracja z koncertem odbędzie się w Warszawie 14 października.

Ellisiv Rognlien

Kontakt z Kampanią GMO:
kampania@gmo.nongov.pl
www.gmo.nongov.pl



CHCESZ BUDOWAĆ RUCH ANTYKAPITALISTYCZNY ANTYWOJENNY ANTYRASISTOWSKI?

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
- * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
- * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!



Wpisz tu swoje zamiary, wytnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon/e-mail